Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

10. STYCZNIA 1921.

NR. 7. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 5 Marek.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 110	Marek 100	Marek 115	Marek 160	Marek 105

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Nasze perspektywy gospodarcze.

W państwach, które wyszły z wojny zwycięsko i potrafiły uchronić swą walutę od nadmiernego spadku, kryzys gospodarczy mimo to daje się silnie odczuwać.

Ameryka, Anglia, Francya, a także kraje neutralne — przepełnione towarami — nie mogą na rynku światowym znaleźć dla swych różnego rodzaju produktów konsumenta. Dziś trudno o konsumenta miejscowego, jak i zagranicznego. Państwa zaś o niskiej walucie, nie będąc w stanie doprowadzić budżetu, wskutek swoich nadzwyczajnych wydatków, do równowagi, coraz bardziej popadają w sytuacyę bez wyjścia. Jedne państwa nie mogą sprzedawać, drugie zaś wskutek zdeprecyonowania waluty nie mogą kupować. Życie gospodarcze wprzęgło i jednych i drugich w jedno jarzmo.

I żaden z ministrów lub dyktatorów finansowych w Polsce nie pomoże, jeżeli nasze rządy nie zaczną stosować w praktyce zasad mogących jedynie przywrócić równowagę gospodarczą. Zasady te stały się już wprost oklepanymi komunałami, a jednak bez oszczędności, bez zwiększenia sił produktywnych i pracy, nie zyskamy zaufania za granicą, nie podniesiemy waluty, nie będziemy w stanie nabywać surowców — a tem samem nie będziemy mogli stworzyć rynku zbytu dla zagranicy.

Po całym świecie rozlega się hasło: „Oszczędzać!" I Ameryka — jak zawsze — idzie dla nas przykładem. Wykazała bowiem w budżecie 420 milionów dolarów mniej, aniżeli było preliminowane. Nawet w Rumunii min. finansów wydał wszystkim resortom rozporządzenie pomniejszenia wydatków o 20%, wskutek czego ma być zaoszczędzonych około 1.2 miliarda lei.

Jednocześnie rozpoczęto walkę z etatyzmem, który nietylko pochłania najlepsze i najzdrowsze siły, powiększa niepotrzebnie biurokracyę, a protegujo i stwarza pasek. Odbiera przytem producentom większą część zarobku, uniemożliwiając im w ten sposób racyonalną rozbudowę warsztatów pracy — a oddaje ten zarobek przeważnie w ręce „ptaków niebieskich", będących największymi szkodnikami społeczeństwa.

Opinia publiczna w Polsce żąda zaprzestania tych eksperymentów myśli socyalistycznej i powrotu do normalnych stosunków.

Również rozpoczęto u nas pracować nad uzdrowieniem stosunków wśród administracyi. Brak odpowiedniego aparatu administracyjnego uniemożliwia jednak podwyższenie dochodów państwa, a szczególnie sprawiedliwego zwiększenia i rozdziału podatków. W Polsce mimo, iż przeciętne obciążenie podatkowe w stosunku do innych państw jest małe, daje się ono odczuwać sferom produkującym, a to z powodu, iż włościaństwo uchyla się od niego. Tak, jak swego czasu w Polsce przedrozbiorowej szlachta nie chciała płacić żadnych danin na rzecz państwa, tak i dziś, rządzące warstwy: chłop i robotnik, wszelkie podatki starają się zwalić na inne warstwy społeczne.

Usunięcie tych niedomagań z naszego organizmu państwowego, doprowadzi nas stopniowo do racyonalnej odbudowy gospodarczo-finansowej kraju, której dokonać jednym zamachem niepodobna.

Ale czy dziś sytuacya jest bez wyjścia? Czy nie istnieją wogóle sposoby, któreby choć narazie mogły wstrzymać karkołomną dewaluacyę marki polskiej? — zapytałem niedawno dyrektora Banku Przemysłowego, Dr. Marcina Szarskiego, prawdopodobnie przyszłego wiceministra skarbu.

Na polepszenie stosunków gospodarczych w Polsce, szczególnie na markę polską wpłyną dodatnio — zdaniem dyr. Dr. M. Szarskiego — trzy sprawy: zawarcie pokoju w Rydze, ewentualna konwencya francusko-polska i odzyskanie Górnego Śląska.

Te trzy sprawy zadecydują narazie o naszem ekonomicznem położeniu, stworzą zagranicą do nas zaufanie i stępią zagraniczną grę na zniżkę naszej waluty.

Zresztą p. Szarski spogląda w przyszłość spokojnie, jeżeli tylko społeczeństwo powróci do pracy w imię tych haseł, któremi inne narody już się rządzą.

Pokój w Rydze jest już prawie zawarty, konwencya francusko-polska przyjdzie do skutku. Użyć jej należy bezwzględnie do wzmocnienia naszego stanowiska wobec zagranicy, a przedewszystkiem wobec Niemiec, co niezawodnie wpłynie na wynik plebiscytu na Górnym Śląsku.

Na nic się to jednak nie przyda, jeżeli nie zdołamy wyzyskać korzystnych konjunktur politycznych i ekonomicznych przez usilną pracę na zewnątrz.

H. MIANOWSKI.

Listy z Paryża.

Dwa „spektakle".

Paryż, 31 grudnia 1920.

Ostatnie z seryi XIII przedstawienie słynnego na świat cały baletu rosyjskiego zarysowało się w mym mózgu silniej, niż wszystkie wieści polityczne doby ostatniej razem wzięte. Bezsprzecznie pytanie, jakie w tem miejscu musi się zrodzić w umyśle czytelnika: co właściwie ma polityka do baletu, uznaję za usprawiedliwione i rozsądne. A jednak... dla tego, kto choć trochę stara się wniknąć w istotę bolszewizmu, dla tego „spektakl", o którym mowa, musiał nasunąć głębokie i przykre spostrzeżenia.

„Le sacre du Printemps" — taki tytuł nosi ta choreograficzna pantomina — osnuta na motywach Rosyi pogańskiej. Na tle lazurowo-zielonego nieba bez horyzontu poruszają się miarowo, rytmicznie chochoły i „chocholice" o tępych, bezmyślnych, idyotycznych wyrazach twarzy, to się kładą, to podnoszą, to dygocą, to rzucają wprzód i w tył, konwulsyjnie wymachując rękoma i nogami w takt melodyi podobnej do skrzypu rozwierających się czeluści piekieł... Przekrzywienia karku i tułowia według futurystycznych rysunków powtarzają się co chwila w podniecie muzycznej, bezlitosnej i lubieżnej, w pragnieniu tortur z jakiejś potrzeby kary za istnienie, którego nie zdołała jeszcze usprawiedliwić i oczyścić myśl, boski dar człowieka. — Oto widowisko, trwające czterdzieści minut. Publiczność powitała je chórem niemilknących oklasków i... kilku gwizdami. Wiało ze sceny całą ohydą bolszewizmu.

Lecz jakież było me zdziwienie, gdy na scenie zjawili się autorowie: d w a j ż y d z i. Więc to dwaj „jewreje" do tego stopnia potrafili owładnąć artystyczną duszą najartystyczniejszych i najbardziej tradycyjnie carskich przedstawicieli Rosyi, uchodźców antybolszewickich, aby ich skłonić, ich, twórców najwspanialszego z baletów do podobnie się ogłupiającej muzyce wywijania ruchów konwulsyjnych, odrażających i nieestetycznych!

Cóż tedy dziwnego, że w takt ich przygrywki i według ich układu tańczy dziś taniec świętego Wita — Rosya cała. Jak tu wobec takiego faktu myśleć o jakiejś demokratycznej, samorządnej Rosyi?

Naród rosyjski zdaje się na długie lata jeszcze skazanym na należenie do tego, kto nim zawładnąć potrafi. Dziś należy do „anonimowego mocarstwa". Jutro przejść może w posiadanie tego czy innego trustu amerykańskiego, który się okaże przy jednakowej dozie bezwzględności pomyślniejszym w osiąganiu środków zabezpieczenia bytu. Przykład możliwości czegoś podobnego nastręcza też fakt, że najwybitniejszy z przedstawicieli Rosyi dzisiejszej, Mereżkowskij, zdołał już na gruncie paryskim przekazać całą twórczość swoją do wyłącznej eksploatacyi trustu literackiego: „International Literary Dramatic et Cinema Corporation".

Drugim „spektaklem", który się obecnie odgrywa na terenie Francyi pod tymże znakiem zaćmienia wszelkiej ideologii, drugim tańcem rozpętanych żądz wśród wyostrzonych na dwie strony 21 formuł moskiewskiej fabrykacyi, to socyalistyczny kongres w Tours.

Według „Le Matin'a" jest to zjazd na połóg trzeciej międzynarodówki francuskiej, mającej się wyłonić z przepotężnej dotychczas „Confederation Generale du Travail" kosztem jej długoletniego żywota, jako ostoi francuskiego socyalizmu. Konieczności poświęcenia życia matki dla życia noworodka domaga się akuszerka, wysłanniczka specyalna sowietów, towarzyszka Klara Zetkin.

Towarzysz Paul Faure roni łzy nad stanem chorej nieboraczki (C. G. T.), która w ostatnich czasach schudła niemiłosiernie: l'Union des Syndicats de la Seine, licząca dotąd 292.000 członków, płacących składki zredukowana została do 140.000, a C. G. T. w całości z dotychczasowej liczby 1.500.000 członków zdołała zachować raptem 600.000!

Gdy piszę te słowa, nadchodzi wiadomość z Tours o rezultacie głosowania. Przystąpienie do trzeciej międzynarodówki a co za tem idzie, rozbicie jedności socyalistycznej C. G. T. zostało przegłosowane 3.208 głosami przeciwko 1.022!

Zaślepienie socyalistycznej większości francuskiej okazało się równem zaćmieniem ideologii, jaka od czasu do czasu przyświecała ruchowi socyalnemu w Europie, we Francyi zaś w szczególności. W cieniu tego zaćmienia ozrosły się za to niepomiernie wszystkie najniższe instynkty, na jakie stać człowieka: żądza krwi, żądza tortur i władzy, władzy ponad wszystko. Zapamiętanie jest tak wielkie, że Klara Zetkin nie waha się wołać wielkim głosem: „Nie osiągniecie nigdy odrodzenia ekonomicznego, póki nie zburzycie kapitalizmu przez wywłaszczenie wywłaszczycieli!" I nikt wśród tyłotysięcznych słuchaczy nie zdobędzie się na krztę krytycyzmu, który każe oczy zwrócić ku Rosyi i ku jej „odrodzeniu" ekonomicznemu. Albo też i nie o odrodzenie chodzi! Klara Zetkin grzmi dalej: „Dla osiągnięcia tego celu jeden tylko jest środek: „Walka rewolucyjna. Nie zwyciężycie burżuazyi inaczej, niż przeciwstawiając siłę — sile, gwałt — gwałtowi". I nie przyjdzie nikomu na myśl spytać, co kto i kiedy osiągnął tą drogą trwałego? Byle chwilę i kosztem nieszczęść największych, lecz posiąść wreszcie, posiąść władzę upragnioną! Istne delirium!

Charakterystycznym jest również następujący ustęp jej przemówienia:

„Drodzy przyjaciele, jeśli zwalczam przestępstwa panowania niemieckiego w Belgii i we Francyi, to jednocześnie z podziwu wyjść nie mogę wobec milczenia, z jakiem przyjęto we wszystkich językach zniszczenie przez hordy polskie, którym sekunduje Francya, katedry kijowskiej, pamiątki historycznej, równie cennej, jak katedra w Reims". (A co na to zniszczenie przez bolszewików pałacu biskupiego i katedry we Włocławku i wszystkie ich grabieże, o tem cicho sza!). A dalej: „Mówią, że Rosya rewolucyjna niesie wojnę. Nie, ona niesie pokój! (sic!). To kontrrewolucya pcha ją do wojny, bezcześci i czyni wszystko, by ją zniszczyć. Armie niby to Kołczaka i Denikina zachowywały się, jak armie niemieckie we Francyi".

Bolszewikom wolno wszystko: grabić, niszczyć, mordować, znęcać się nad bezbronnymi w najohydniejszy sposób, ale wojskom przeciwnika nie wolno strzelać w stronę sowietów, żeby się hańbą nie pokryć.

Czy można wobec takiego „dictum" uważać bolszewizm za coś innego, niż za bakcyl, który się rzuca na pewne organizmy. Nie tyle jednak groźnem jest szerzenie się tego zarazka, ile stanowisko, jakie zajęły wobec niego zesnobizowane masy zachodnio-europejskich parweniuszów, którym te skurczone podrygi ludzi chorych dają temat raz do zachwytów, innym razem do zabawy, a co najwyżej do kpin i wyszydzań, podszytych przecież strachem i związaną z nim emocyą.

JANUSZ HERLAINE.

Kontrrewolucya a sowiety.

Gdy w marcu 1917 r. wybuchła rewolucya rosyjska, zaskoczona tym wypadkiem opinia Europy dopatrywała się w nim analogii do wielkiej rewolucyi francuskiej. Nie przypuszczano wszakże, by wrzenie ostało się tam na długo i zarzuciło niebezpieczne swe macki daleko poza granice Rosyi.

Dzisiaj kwestya bolszewizmu zaprząta umysły wszystkich polityków świata, jako problem pierwszorzędnej wagi. Bolszewizm stał się największym kłopotem wszystkich niemal narodów Europy, a ponadto wielkiem nieszczęściem.

Jak po nieszczęśliwych powstaniach najlepsza część Polski skupiła się na emigracyi w Paryżu, Dreźnie, Lipsku i t. p., tak i kontrrewolucyjną Rosyę tworzą związki emigrantów, rozsiane po stolicach Europy.

W pierwszym rzędzie zawitali Rosyanie do Warszawy (m. in. przyjaciele Polski Borys Sawinkow i Dymitr Mereżkowskij), spoglądając z pewną nadzieją na niedaleki front bojowy. Nie stracili oni otuchy nawet wówczas, gdy równocześnie ze zwycięskim pochodem armii polskiej na Dynaburg (w zimie ub. roku), przyszła pora także na klęskę ochotniczej armii Denikina. Zmienne koleje wojny dzieliliśmy później z białoruskim gen. Bałachowiczem. Do operacyi polskich na froncie stosował także swe czyny orężne ostatni z ochotników, gen. Wrangel. Ostatecznie zawarcie przez nas pokoju pociągnęło za sobą jego kapitulacyę. Moment ten uważa się powszechnie za decydujący cios dla planów partyi kontrrewolucyjnych. Szukają więc one nowych dróg i nowych środków do obalenia czerwonej tyranii.

Skoncentrowali się zatem patryoci rosyjscy w dwu innych stolicach, które wiodły z sobą [illegible] z wojen, w Paryżu i w Berlinie. Zawiedzeni zaś w nadziejach co do koalicyi, w Paryżu, rozwinęli ożywioną działalność nad Sprewą. I tu rozpoczyna się nowa karta w dziejach wojennego stosunku Niemiec do Rosyi, a zarazem odkrywa się cała obłuda Prus w rzekomem „ratowaniu" z opresyi bolszewickiej rosyjskiego narodu.

Osławiony autor traktatu brzesko-litewskiego, gen. Hofmann, wystąpił świeżo, jak donosi reakcyjne pismo rosyjskie „Rul" (wyd. w Berlinie), w charakterze zwolennika międzynarodowej interwencyi zbrojnej w Rosyi — przy współudziale Wrangla. Hoffmann zrzeka się imieniem Niemiec roli kierowniczej w tem przedsięwzięciu, ustępując miejsca któremukolwiek z wodzów koalicyi. Niemcy chwytają się w tym projekcie ostatniej deski ratunku, aby nie dopuścić

Anglia, Niemcy i Górny Śląsk.

Związek sprawy plebiscytu z kwestyą odszkodowań.

Bruksela. P. A. T. (Ag. Havasa). Biuro Reutera donosi z Londynu, że rząd angielski jest najzupełniej przekonany o tem, że przy najbliższem spotkaniu się koalicyjnych prezydentów ministrów dojdzie do zupełnego porozumienia. Istnieje jednak mniemanie, że konferencya brukselska nie postąpi w swoich pracach tak daleko, aby konferencya paryska mogła powziąć decydujące postanowienia. **Plebiscyt na G. Śląsku nie został odroczony**, jakkolwiek kwestya głosowania emigrantów nie jest jeszcze wyjaśniona. **Posiadanie jakiejkolwiek części G. Śląska będzie musiało z konieczności przypaść temu państwu, za którem oświadczy się ogólna większość głosujących.** Cała ta sprawa wymaga jeszcze ostatecznego uregulowania. Gdyby plebiscyt odbył się nawet w najbliższym czasie, to i tak trzebaby czekać trzy miesiące, zanim zostałby zatwierdzony ostateczny wynik głosowania. Z tego też powodu sądzą w Anglii, że kwestya odszkodowania nie da się załatwić definitywnie na konferencyi paryskiej. „Echo de Paris" oświadcza, że powyższa depesza Reutera jest niejasną, gdyż łączy kwestyę górnośląską ze sprawą odszkodowań. **Plebiscyt ma się odbyć w marcu**, ostateczne zaś cyfry odszkodowania niemieckiego mają być ustalone przed 1 maja b. r. Jeżeli Anglia przewiduje trzy miesiące na obliczenie wyniku plebiscytu górnośląskiego, to niemożliwem jest, aby sprawa odszkodowań mogła być załatwioną w wymienionym terminie.

Bytom. P. A. T. Depesza Biura Reutera o **stanowisku Anglii w sprawie górnośląskiej** w związku z odszkodowaniem należnem od Niemiec, została przez niemiecką prasę górnośląską podana niejednakowo. Część prasy podała jakoby w depeszy powiedziano, że **„posiadanie jakiejkolwiek części G. Śląska będzie musiało przypaść z konieczności temu państwu, za którem oświadczy się ogólna większość głosów"**, inne pisma górnośląskie podają ten ustęp w następującem brzmieniu „posiadanie jakiejkolwiek części G. Śląska nie będzie musiało koniecznie przypaść temu państwu, za którem oświadczy się większość głosów. Sprawa ta będzie wymagała po plebiscycie ostatecznego uregulowania".

Zdaje się, że drugi tekst jest prawdopodobniejszy, a to ze względu na dalszy ustęp depeszy, a także na brzmienie traktatu pokojowego, który powiada, że ostateczne załatwienie przynależności państwowej G. Śląska zależeć będzie od decyzyi Rady ententy. W tym ustępie traktatu pokładają także i Niemcy swoje nadzieje, kiedy piszą, że chociażby **większość ludności przy plebiscycie oświadczyła się za Polską, to jednak G. Śląsk nie będzie przynależał do Polski, gdyż ostateczna decyzya ententy zależeć będzie od uwzględnienia warunków gospodarczych.** Pod tym względem Niemcy powołują się także na jakieś **obietnice Anglii.** Znany też jest na G. Śląsku fakt, że kiedy Niemcy, zwłaszcza wielcy przemysłowcy wyrazili prywatnie przed oficerami angielskimi swoje obawy o przyszłość G. Śląska na wypadek zwycięskiego dla Polski plebiscytu, oficerzy ci oświadczyli (naturalnie również prywatnie): możecie być spokojni, **gdyż mimo nawet takiego wyniku plebiscytu na G. Śląsku, Górny Śląsk do Polski nie będzie należał**, bo sprawa górnośląska, to kwestya gospodarcza całej Europy.

W depeszy Reutera uderza także ustęp, odnoszący się do głosowania emigrantów. Pomimo, że ostatnia nota koalicyi do rządu niemieckiego wyraźnie powiada, że emigranci głosować będą później od mieszkańców górnośląskich, a to w swoich miejscach urodzenia i że ten termin wyznaczy komisya w Opolu, to jednak depesza Reutera powiada: **kwestya głosowania emigrantów nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona.**

Prasa niemiecka, w której po ogłoszeniu urzędowego regulaminu plebiscytowego uczuć się dawał nastrój minorowy, dziś na podstawie depeszy Reutera **uderza w ton pełen nadziei.** Spodziewa się ona jeszcze, że emigranci głosować będą razem z mieszkańcami i że **przy ostatecznej decyzyi ententy co do G. Śląska względy gospodarcze przeważą za pozostawieniem tego kraju przy Niemczech.** Oczywiście potrzeba wyczekiwać dokładnego brzmienia depeszy B. Reutera.

Bruksela. P. A. T. (Ag. Havasa). Naczelny redaktor „Independence Belge", oraz kierownik instytutu Solwey B a t n e s, zostali upoważnieni **przez komisyę odszkodowań do opracowania referatu o korzyściach gospodarczych dla G. Śląska, jakie wyniknęłyby w razie przyłączenia go do Niemiec lub do Polski.** Mają oni też wyrazić swoją opinię co do kwestyi odszkodowań Niemiec na wypadek odłączenia G. Śląska od Niemiec. Referat ten ma być przedłożony konferencyi rzeczoznawców w Brukseli.

Oświadczenie Msgr. Ogno.

Nauen. P. A. T. Radio. Delegat apostolski dla G. Śląska Msgr. O g n o złożył wizytę komisyi międzysojuszniczej w Opolu i oświadczył gen. L e r o n d o w i, co następuje: Ojciec święty boleje nad tem, że kwestya plebiscytowa wywołała niezgodę wśród Jego dzieci G. Śląska i polecił mi zaapelować do Pańskiej sprawiedliwości i bezpartyjnej chrześcijańskiej miłości. Jestem zdecydowany wykonać swoją misyę pokojową **z jak najściślejszą bezpartyjnością, z jak największą stanowczością.**

Data plebiscytu ustalona.

Bytom. (East Express). Według Agencyi Reutera, **data plebiscytu została już ustalona.** Zostanie ona ogłoszona przez przedstawicieli państw sprzymierzonych na G. Śląsku wówczas, **kiedy prace przygotowawcze dla głosowania będą ukończone.**

Spisy głosujących.

Bytom. P. A. T. Wydział reemigracyjny komitetu plebiscytowego polskiego wydał ogłoszenie, zawierające instrukcyę dla komitetów plebiscytowych w Polsce i zagranicą. Ważniejsze ustępy tej instrukcyi są następujące:

Ponieważ termin zapisywania uprawnionych do głosowania emigrantów z G. Śląska trwa tylko od 14 stycznia do 3 lutego, muszą komitety plebiscytowe w Polsce i zagranicą dokonać najprędzej spisu wniosków uprawnionych wyborców i wpisanie ich na listę wyborczą. Komitet plebiscytowy otrzymawszy chociażby tylko część wypełnionych formularzy, powinien bezzwłocznie przesłać je przez specyalnych kuryerów do ekspozytury komitetu plebiscytowego w Sosnowcu.

Podkreśla się, że komitety powinny w miarę możności z dnia na dzień przysyłać wypełnione formularze do Sosnowca, aby komisaryat mógł również wysyłać codziennie odebrane formularze komitetowi wyborczemu. Komitet powinien zaangażować do tej pracy osoby inteligentne, najodpowiedniejszą byłaby młodzież akademicka i wyższych klas szkół średnich. Zaleca się, aby komitet centralny w Warszawie zwrócił się do Ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o telegraficzne wydanie poszczególnym starostwom i dyrekcyom policyi nakazu udzielania potrzebnej pomocy w tej pracy. Starostwa winni wezwać do tej pracy jak najprędzej urzędy gminne. Wypełniony należycie formularz, podpisany własnoręcznie przez zgłaszającego się, musi być poświadczony podpisem i pieczęcią władzy gminnej albo policyjnej. Formularze muszą nadejść do komisaryatu najpóźniej do 27 stycznia.

Wzmocnienie wojsk ententy.

Warszawa. (Telef. wł.) Według doniesień szwajcarskiej Agencyi prasowej poselstwa sprzymierzonych zamierzają **wzmocnić armię plebiscytową** na czas plebiscytu na G. Śląsku. **Już w niedługim czasie nowe oddziały przybędą na Śląsk.**

do faktycznego rozbrojenia. Gen. Hoffmann zdjął maskę wobec nowego sprzymierzeńca, zapewniając reakcyonistów, iż rząd Wilhelma zawarł układ brzesko-litewski jedynie w tym celu, by przerzucić masy wojska na front zachodni, poczem obiecywał sobie zdradzić „czerwonego" sojusznika na rzecz reakcyi.

Macchiawelizm niemiecki nie zraził bynajmniej antybolszewickiej Rosyi. Monarchiści bowiem pruscy mają większy interes w sojuszu z Rosyą „reakcyjną", t. j. niebolszewicką, niż z rządem sowietów, w którego trwałość ostatecznie nikt w Europie nie wierzy. Ponadto w kołach rosyjskich panuje obecnie pewna dezoryentacya. Programy są częstokroć dyametralnie różne, skąd wypływa nieraz ostra walka kontrrewolucyjnych partyi politycznych na obcym gruncie.

Największa różnica zdań zaznacza się w aspiracyach stronnictw lewicowych a prawicą emigracyjną. Lewicowa „Swoboda" zarzuca przeciwnikom „egoistyczne ziemiańsko-biurokratyczne pożądania" i konszachty z niemieckimi monarchistami, żądając „walki z nimi, nie układów, walki stanowczej, odsuwającej ich od mieszania się w bieg historyi rosyjskiej w nowym okresie przejściowym".

Świeże zjednoczenie się wszystkich stronnictw prawicowych w jedną grupę daje rękojmię siły, choć brak im bezwzględnej zgody. Tak np. w stronnictwie kadetów rozróżnić wypada skrzydło lewe i prawe. To ostatnie widzi w dalszym ciągu w osobie gen. Wrangla „głowę rządu rosyjskiego i prawowitego przedstawiciela władzy". Grupa berlińska (Hessen, Nabokow), zajmuje podobne stanowisko. Natomiast paryski komitet stronnictwa (Milukow, Konowałow i in.) dąży do porozumienia z partyami, stojącemi od kadetów na lewo.

Najbliżsi sąsiedzi kadetów z lewicy, „socyaliści ludowi" (Czajkowski) stoją na platformie „Rosyi federacyjnej i demokratycznej", domagając się pozostawienia ziemi w rękach rolnika, który ją zdobył skutkiem przewrotu społecznego. Związek Odrodzenia Rosyi wysuwa postulat odrzucenia osobistej dyktatury wojskowej.

Niezwykle liczni „es-erzy" nie widzą nic niespodziewanego w klęsce Wrangla, którą zawsze przewidywali. Głównymi punktami ich programu są: uznanie rewolucyi marcowej, przeciwdziałanie interwencyi zagranicznej i walka z bolszewikami nie zzewnątrz, lecz od wewnątrz, za pomocą rewolucyi. Wypada nadmienić, że program es-erów cieszy się wielką popularnością.

Skrajni socyaldemokraci, t. zw. „mienszewicy", którym bolszewizm najwięcej zaszedł za skórę, rzecz dziwna, jeżeli czują chęć do jakiejkolwiek walki, to przedmiotem jej nie jest bolszewizm, ale reakcya prawicowa.

Wogóle wszystkie stronnictwa zgadzają się na jednym punkcie. Dotychczasowe wysiłki obalenia rządu sowietów nie powiodły się z tej przyczyny, że nie oparto ich na ogólnej rewolucie chłopskiej. Powstanie chłopskie tu i ówdzie to jeszcze nie zorganizowany i świadomy swej siły ruch ludowy. Na powstanie ogólne można czekać długo, ale przyniesie ono wkońcu pożądano uzdrowienie Rosyi, t. j. upadek sowietów.

E. K.

KRONIKA.

Kraków, 9 stycznia.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE w klubie Pol. Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyi odbędzie się we wtorek dnia 11 b. m. o godz. 7 wieczorem przy pl. Maryackim l. 2, II p.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 12 w południe wykona w kościele N. P. Maryi chór Ogniska nauczycielskiego, pod batutą prof. Koniora, szereg kolęd w układzie dyrygenta.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Muzeum Narodowe otrzymało od Dra Adama Bogusza dzieła sztuki i przemysłu artystycznego, ogółem sztuk 102, które zarząd Muzeum objął na własność, swymi znakami i numerami inwentarza opatrzył, zostawiając w używaniu Dra Bogusza aż do jego śmierci, ewentualnie odwołania ze strony Muzeum. Wobec zgonu ś. p. A. Bogusza, zarząd Muzeum Narodowego, odbierając swoją własność, spostrzegł braki, które powstały w zamieszaniu, spowodowanem chorobą i śmiercią Dra Bogusza. Najcenniejszymi z usuniętych przedmiotów są dwa sztychy angielskie kolorowane z XVIII wieku. Do dalszych braków należą: talerz szklany zielony, rznięty w oprawie bronzowej, stół malowany w stylu ludowym krakowskim, biała waza z postumentem, kanapa narożnikowa, półmisek i talerz fajansowy z herbami niemieckimi. Zarząd Muzeum ostrzega publiczność przed zakupywaniem tych przedmiotów, jako własności Muzeum Narodowego.

KURS RYSUNKOWY (metodyka rys. w szkole powszechnej wraz z nauką rys. i ewent. przygotowaniem do egz. wydz.) urządza krakowskie Ognisko nauczycielskie od dnia 15 b. m. do 15 czerwca b. r. Wpisowe wynosi 50 Mk. Nieczłonkowie płacą o 50 proc. więcej. Zgłoszenia przyjmuje skarbnik Ogniska od dnia 12 b. m. od godz. 6—7 wiecz., Rynek 29.

LEGITYMOWANIE SIĘ PRZY NADAWANIU DEPESZ. Dyrekcya poczt i telegrafów okr. krak. komunikuje: Obowiązkowi legitymowania się przy nadawaniu telegramów podlegają obecnie tylko nadający telegramy przeznaczone do zagranicy, na tereny plebiscytowe i do miejscowości przyfrontowych. Nadający telegramy do innych miejscowości w kraju nie mają obowiązku legitymowania się, winni jednak we własnym interesie podać na blankietach telegraficznych swój adres.

POLSZCZYZNA P. DEUTSCHERA. Do naszej redakcyi przysłano wczoraj ogłoszenie drukarni Deutschera, rozlepione po Kazimierzu i Stradomiu, następującej treści: „Nakładaczka znajdzie stałego zajęcia w drukarni M. Deutschera, Kraków — Bożego Ciała".

Takim to polonizmem w swych obwieszczeniach posługują się w prastarym grodzie polskim, w dzielnicach podwawelskich nasi starozakonni sąsiedzi.

OTWIERANIE SKLEPÓW I KIOSKÓW. Rada m. Krakowa uchwałą z dnia 7 b. m. postanowiła, iż sklepy i kioski z wyłączną sprzedażą wody sodowej, ciastek i cukierków, mają być otwarte w dnie powszednie od godziny 8 rano do 1 po południu i od 4 do 7 po południu. Magistrat zwraca jednak uwagę, iż sklepy i kioski ze sprzedażą wody sodowej i innych artykułów, jak owoców i t. p., winny być otwarte stosownie do obowiązujących dotychczas norm otwierania sklepów spożywczych, t. j. od godz. 7 rano do 12 w południe i od godz. 3 do 6 po południu.

PODROŻENIE CEN NAFTY. Magistrat zawiadamia, że wskutek podwyższenia przez rząd cen produktów naftowych o 100 proc., obecnie cena w handlu detalicznym wynosi 15.50 Mp. za litr.

STRAŻNICY KOLEJOWI — WŁAMYWACZAMI. Jak już donosiliśmy, policya krak. aresztowała niejakiego Błażeja Węgla, który usiłował sprzedać swój łup, wartości ponad 10.000 Mp., za 3000 Mk. W związku z tą sprawą aresztowano wczoraj całą szajkę złodziei, złożoną ze strażników kolejowych, a mianowicie: Wł. Kosteckiego, Franciszka Kanię, Andrzeja Ozudenkę, Franciszka Sarę i Leopolda Eichnera. Szajka ta, po rozbiciu wagonu na dworcu towarowym, skradła znaczną ilość węgla, wartości około 200.000 Mp.

KRADZIONE NIE TUCZY. W ostatnich dniach skradziono kolejarzowi, Walentemu Kubiczowi z Grotkowic, większą ilość bielizny i garderoby, wartości 40.000 Mk. Jako sprawcę tej kradzieży, policya krakowska aresztowała wczoraj w Podgórzu 26-letniego Stanisława Włodarczyka, od którego skradzione rzeczy odebrano.

ARESZTOWANO Stefana Piziałę, lat 27, z Modlnicy koło Krakowa, który na szkodę Julii Nowak skradł kufer z rzeczami, wartości 30.000 Mp.

ŚMIERTELNY UPADEK Z BULWARÓW. Wczoraj rano o godz. 9 niejaki Karol Rybarski, lat 27, idąc bulwarami koło starego mostu Podgórskiego, upadł z wysokości kilku metrów i doznał złamania podstawy czaszki. Rybarski, wieziony karetką Pogotowia ratunkowego do szpitala, zmarł w czasie drogi.

UCZCIWY ZNALAZCA. Wczoraj koło stacyi kolej. Bonarka niejaki p. Stanisław Dyduch znalazł kilkanaście 100-markówek, które złożył w zarządzie tartaków w Bonarce, gdzie są do odebrania.

WYPADEK KOLEJOWY. Wczoraj rano na tutejszym dworcu kolejowym Marya Sowa, żona rolnika z Nowego Sącza, przechodząc z peronu na peron torem kolejowym, dostała się pod koła przejeżdżającego wagonu, który odciął jej obydwie nogi. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku odwieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 9 b. m.: Przeważnie pochmurno, mglisto, temperatura powyżej zera, wiatry południowe, potem zachodnie.

Z Polski i ze świata.

POLSKA — KRAJEM MOGIŁ I KRZYŻÓW. Jak wynika z referatu ppk. Pierackiego na konferencyi ministeryalnej w sprawie grobownictwa wojskowego, mamy w Polsce przeszło milion mogił z okresu wielkiej wojny. Mogił obcych posiadamy w kraju około 900.000. W Galicyi wschodniej znaczny odsetek mogił zniszczyli Ukraińcy tak dalece, że nietylko niema z nich śladu, ale przepadł też materyał ewidencyjny. Liczba mogił sięga tam 530.000. W Krakowie przejęto niemal wszystkie akta. W Przemyślu akta zostały zniszczone. W Lubelskiem — większość uległa zniszczeniu, w Warszawie nie było wcale ewidencyi. Rosyanie jej bowiem nie prowadzili. Najlepiej prowadzono ewidencyę w Poznańskiem.

Stan mogił, poza Poznańskiem, jest przeważnie zły, cmentarze zeszpecone brzydkimi pomnikami.

Akcyę grobownictwa zorganizowano w I departamencie min. wojny. Celem zaciągnięcia szerokiego ogółu opieki nad grobami, powstał Żałobny Polski Krzyż.

Ciekawie przedstawia się cyfrowo ewidencya mogił z dnia 1 kwietnia n. r. I tak: w okręgu łódzkim pochowano 1062 oficerów i 99.516 szeregowców, t. j. 100.468 osób, w 41.593 mogiłach, w czem 5352 bratnich. W okręgu warszawskim jest mogił 35.561, cmentarzy 791, w tem mogił niemieckich 21.220, rosyjskich 13.939, austryackich 93, nieznanych 309. W okręgu krakowskim pochowano 89.093 wojskowych w 37.874 mogiłach, na 1021 cmentarzach. W okręgu kieleckim pochowano 54.811 żołnierzy; w okręgu lubelskim 96.037 żołnierzy w 60.758 mogiłach. W okręgu lwowskim (z Przemyślem) pochowano 536.843 wojskowych w 21.645 mogiłach.

NIEMIEC O KORFANTYM. W wywiadzie z Korfantym zamieszcza p. Rundt na łamach „Neue Freie Presse" sylwetkę tego bojownika o polskość Górnego Śląska. Oto charakterystyczny ustęp artykułu:

„Korfanty — pisze niemiecki autor — około połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku odkrył kwestyę narodowo-polską na Górnym Śląsku. Korfanty powiedział: „Górny Śląsk jest polski!" Gdy na początku swej karyery hasło to rzucił wśród kolegów wyższego gimnazyum, nauczyciel historyi na trzy tygodnie przed egzaminem dojrzałości spowodował jego wyrzucenie z gimnazyum.

Korfanty został górnikiem. I odtąd zjeżdżał do tej samej kopalni, w której pracował jego ojciec, i tutaj opowiadał nowym towarzyszom o swoim „wynalazku". Pewnego razu zapomniał się do tego stopnia, że skazano go na cztery miesiące więzienia i odtąd też uchodził wśród rosnącej coraz bardziej rzeszy zwolenników za męczennika swej sprawy. W roku 1903 wybrany posłem do parlamentu, przyniósł na trybunę kij i w pierwszej swej mowie oświadczył: „Takimi kijami kiedyś Niemcy będą wypędzeni z Górnego Śląska!"...

„Wszystkie ławy poselskie — mówi dalej Dr Rundt — zabrzmiały rozgłośnym śmiechem. Nikt nie przeczuwał podówczas, jak z tej pogróżki dźwignie się kiedyś krwawa powaga owego dnia".

Dzisiaj nadszedł dzień, przepowiedziany przez Korfantego. Już bardzo niedaleka przyszłość może przynieść i zapewnie przyniesie realizacyę jego proroctwa.

CIĄGNIENIE MILIONÓWKI. Podczas wczorajszego ciągnienia milionówki wygrana padła na następujące numery: 1,273.099, 1.171.414, 0,742.270. W pierwszem ciągnieniu wylosowano numer 2,723.207, lecz po ustaleniu natychmiastowem, iż numer ten nie jest jeszcze sprzedany, ciągnienie powtórzono i wygrana padła na 0,742.270. Z powyższych numerów dwa zostały posłane do sprzedaży do Wielkopolski, jeden zaś, t. j. 1,171.414, do Pińczowa. Nazwiska właścicieli na razie są nieznane.

JUBILEUSZ TOW. DRAMAT. IM. FREDRY. Z Przemyśla donoszą nam: W drugiej połowie grudnia obchodziło tutejsze Towarzystwo dramatyczne im. Fredry dziesięciolecie swego istnienia. Zawiązane w r. 1910, odnawiało właściwie starą tradycyę przemyskiego Tow. dram., stworzonego w r. 1879. W roku 1910 udało się rozprószone siły zjednoczyć w Tow. Fredry. Rozwój tego Towarzystwa datuje się od czasu, gdy wydzierżawiono od miasta na dogodnych warunkach stojącą pustką salę zamkową, z której uczyniono przybytek przemyskiej Melpomeny. Stało się to w dwa lata po zawiązaniu Tow. O ogromie pracy i jej wynikach mówi pamiątkowa jednodniówka, wydana z datą 18 grudnia 1920. W spisie sztuk odegranych, obejmującym około 100 tytułów, spotykamy się z szeregiem pierwszorzędnych sł i utworów artystycznej wartości, jak komedyi Fredry, „Dziadów" Mickiewicza, z utworami Wyspiańskiego, Żeromskiego, Staffa i t. p., a z obcych z dziełami Hauptmana, Ibsena, Rostanda. Na uroczystości jubileuszowe złożyło się zebranie towarzyskie, rozjaśnione serdecznym nastrojem i odegraniem ku uczczeniu patrona Tow. komedyi „Damy i huzary" Kulturalnej tej placówce życzymy „Szczęść Boże!"

ECHA MORDU PRZY UL. GLINIAŃSKIEJ WE LWOWIE. Z zeznań aresztowanych: Malwiny i Anieli Burskich okazuje się, że inicyatorką i główną wykonawczynią zbrodni była Malwina Burska, 26-letnia pomocnica aptekarska, zaś matka jej, 54-letnia wdowa po stolarzu, tylko jej „pomogła" w zamordowaniu sąsiadki. Niezwykle ciekawy był motyw zbrodni. Mianowicie, gdy Malwina dowiedziała się od Wernerowej, uchodzącej za osobę bardzo bogatą i istotnie zamożnej, że ma zamiar cały swój majątek zapisać OO. Franciszkanom, tak się tem zirytowała, że postanowiła zabić Wernerową i zagarnąć jej mienie. Zaraz też poszła do swego mieszkania, znajdującego się na tem samem piętrze, wzięła siekierę i powiedziała matce, że idzie zabić Wernerową. Matka poszła z nią razem. Weszły cichutko i uderzeniem siekiery zabiły Wernerową podczas jej poobiedziego snu. Zrabowane rzeczy doskonale poukrywały jużto w piwnicy, już na strychu, a częścią wywiozły na przechowanie do krewnej, aż do Lelechówki pod Janowem, a zdradziła je tylko mała, stara firaneczka, do której nie przywiązywały wagi, a którą krewna ś. p. Wernerowej rozpoznała w czasie dokonywanej u Burskich rewizyi, jako własność zamordowanej.

Wiadomość, że zbrodnię spełnili nie zawodowi bandyci, lecz osoby stosunkowo dobrze zarabiające, z których, zwłaszcza młodsza, zaliczała się już do inteligencyi, wywołała wśród mieszkańców Lwowa bardzo przykre wrażenie.

ZEMSTA ZA NARZECZONĄ. Warszawska „Gazeta Poranna" donosi: W domu nr. 9 przy ul. Kruczej, na parterze od frontu mieszka z żoną i dziećmi dymisyonowany pułkownik armii rosyjskiej, 54-letni Klaudysz Mroczkowski. Onegdajszej nocy, gdy żona Mroczkowskiego wraz z sąsiadką, po powrocie z teatru, pukała do mieszkania, jednocześnie na ulicy rozległy się trzy strzały rewolwerowe. Dwie kule, przebiwszy szybę w oknie, ugodziły w siedzącego przy biurku Mroczkowskiego, raniąc go bardzo ciężko.

Sprawca zbrodniczego zamachu, znajomy pp. Mroczkowskich, Wacław Godecki-Ćwirka, podporucznik 1 pułku szwoleżerów, udał się na najbliższy posterunek, gdzie oddał rewolwer i pozwolił się aresztować.

Podobno przyczyną zamachu było obrażenie narzeczonej Godeckiego przez Mroczkowskiego.

ZASTRZELENIE AJENTA DEFENZYWY. Z Warszawy donoszą: W sobotę, o godz. 9 rano, na ulicy Bagatela został zastrzelony Zbigniew Pileszewski, urzędnik wykonawczej defenzywy spraw wojskowych. Sprawca zabójstwa zbiegł bez śladu.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU UCZNIOWSKIEGO. Wczoraj rano pociąg t. zw. uczniowski, zdążający ze Szczypiórny do Kalisza, wykoleił się na zwrotnicy. Około 14 osób ranionych, w tej liczbie 4 ciężko.

HONORARYUM ZA PROZĘ LITERACKĄ. Zarząd Związku zawodowego literatów polskich w Warszawie komunikuje, że na ostatniem posiedzeniu zarządu postanowiono określić minimum honoraryum za prozę literacką na 4 Mk. za wiersz, zawierający nie więcej, niż 40 liter.

SZKOŁA TELEGRAFICZNA W WARSZAWIE. W styczniu b. r. nastąpi w dyrekcyi poczt i telegrafów otwarcie technicznej szkoły telegraficznej i telefonicznej, kursu jednorocznego, a następnie trzechmiesięcznej płatnej praktyki na liniach i stacyach telefonicznych i telegraficznych.

OBCHÓD POLSKI NA OBCZYŹNIE. W połowie zeszłego miesiąca odbyło się w Kolonii nad Renem uroczyste nabożeństwo ku czci poległych za Polskę bohaterów, odprawione przez ks. Mazurowskiego. Na nabożeństwie byli obecni zaproszeni przez konsulat tamtejszy przedstawiciele Komisyi nadreńskiej, sztabów wojsk okupacyjnych, konsulatów: amerykańskiego, angielskiego, belgijskiego, francuskiego, austryackiego, włoskiego, węgierskiego, czeskiego i serbsko-horwacko-słoweńskiego. Byli również obecni przedstawiciele stowarzyszeń polskich ze sztandarami. Na kazaniu ks. Mazurowski w podniosłych słowach wskazywał na ofiarę, złożoną przez bohaterów na ołtarzu Ojczyzny i na wypływające z tego powodu dla żyjących Polaków wogóle, a na obczyźnie w szczególności, obowiązki. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę".

PAPIEŻ PRZECIW OBECNEJ MODZIE. P. A. T. donosi z Rzymu: Podczas przyjęcia arystokracyi włoskiej wygłosił Papież mowę, w której wystąpił ostro przeciwko modzie i nieskromnym tańcom. Podniósł konieczność spełnienia akcyi pomocy i napomniał arystokracyę, by wspierała tę akcyę czynem i radą.

ZNIKNIĘCIE ELBASANY. Z Tirany donoszą, że skutkiem trzęsienia ziemi, miasto Elbasana znikło niemal zupełnie z powierzchni ziemi. Usunięcie się większej części góry spowodowało w pobliżu Telepani śmierć 80 ludzi. Oprócz tego, jest 500 rannych i 30.000 mieszkańców bez dachu. Piętnaście wiosek zupełnie zburzonych.

NIEZWYKŁY OBIAD PROSZONY. W Nowym Jorku odbył się dziwny obiad, urządzony przez Hoovera. Zaprosił on mianowicie tysiąc gości, z których każdy musiał za spożycie owego obiadu zapłacić tysiąc dolarów! Przyjęcie składało się z porcyi wołowego gulaszu, kawałka chleba i kubka kakao. Pieniądze, zebrane na tym obiedzie, przeznaczone zostały na akcyę ratowania dzieci w Europie, a menu obiadu było racyą, którą pragnie Hoover dawać codziennie wygłodzonym dzieciom Europy. Miejsce honorowe między Hooverem a gen. Pershingiem było wolne; stało przed niem wysokie krzesło dziecinne, jako symbol „nieobecnego gościa".

Zawiadomienia i komunikaty.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł., A-B l. 39) odbędą się wykłady: w poniedziałek 10 b. m. dyr. Muz. Nar. Dr Fel. Kopera: „Rafael" (z obrazami świetlnymi); we środę 12 b. m. Józef Aleksander Gałuszka: „Wieczór autorski" (poezye).

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (pl. św. Ducha): Dziś (niedziela) J. Flach: „Jaką powinna być kobieta dzisiejsza?"; poniedziałek L. Skoczylas: „Mistyka Cypryana Norwida", cz. III; wtorek J. Flach: „Gwiazdy teatralne", cz. VI: Ludwik Solski; środa E. Haecker: „Z najnowszej poezyi warszawskiej", cz. I: Julian Tuwim.

KOMITET OBRONY PAŃSTWA na posiedzeniu prezydyum z dnia 5 b. m. udzielił z zapasów kasowych Komitetu następujących zasiłków: 1) dla

---

Z za kulis sprawy polskiej w czasie wielkiej wojny.

Stanowisko Niemców wobec sprawy polskiej.

Nie było jednolitem zapatrywanie Niemców na sprawę polską, na kierunek i sposoby polityki, jaką wobec Polski należało prowadzić. Dużo pięknych rzeczy mówi o tem przyzwoity Niemiec, dr. Paweł Roth, w ciekawej książce p. t. „Die politische Entwicklung in Kongresspolen während der deutschen Okkupation", opartej na dużym materyale, a także i na dłuższej naocznej obserwacyi. Jeśli jednak chodzi o kwestyę rozwiązania austro-polskiego, zwłaszcza w formie trializmu, między politykami niemieckimi zdaje się nie było różnicy zdań; byli oni wszyscy jednego zdania: że do tego nie można dopuścić.

To stanowisko Niemców tłomaczy się nie samą niechęcią do Polaków, której było ogromnie dużo, ale poglądami, w znacznej mierze uzasadnionemi, na rozwój stosunku Austryi do Niemiec w razie takiego rozwiązania sprawy polskiej.

Tak stawia tę kwestyę Hindenburg. Mówi on nawet, iż „nigdy poprzednio nie czuł osobistej niechęci (Abneigung) do polskiego ludu"; co prawda, innego nabiera się odczucia, gdy się czyta to, co on pisze o swoich wrażeniach po wkroczeniu do Królestwa polskiego: „wkroczyliśmy w Polskę rosyjską i natychmiast pojęliśmy pełne znaczenie tego, co określił jako specyalny element prowadzenia wojny w tym kraju francuski generał w wspomnieniach przeżytej przezeń wyprawy napoleońskiej z r. 1806 — a to: „Der Dreck". I dalej już cytować muszę te słowa niemieckiego bohatera w oryginale, bo nie nadają się do przetłomaczenia: „und zwar dem Dreck in jeder Form, nicht nur in der freien Natur, sondern auch in den sogenannten menschlichen Wohnungen und an deren Bewohnern selbst". Tłomaczy to Hindenburg niedbałością rządu rosyjskiego o ludność, oraz tem, iż „przedelikacenie (Ueberfeinerung) wyższych kół polskich nie miało dość siły cywilizacyjnej, by przesiąknąć do uciskanych warstw niższych".

Lecz mniejsza o sympatye autora; chodzi o jego pogląd polityczny. Tak on go wyraża: „musiałbym nie posiadać żadnego instynktu narodowego, ani żadnej wiadomości historycznego rozwoju, gdybym przeoczał ciężkie niebezpieczeństwa, które dla mej ojczyzny leżały w odbudowie Polski. Żadnej nie miałem wątpliwości, że od Polski nigdy i nigdzie nie możemy oczekiwać śladu nawet jakiejś wdzięczności za to, iż ją oswobadzamy naszym mieczem i naszą krwią od rosyjskiego knuta, tak, jak nie zyskaliśmy zgoła żadnego uznania za podniesienie gospodarcze i duchowe naszej ludności prusko-polskiej. Nigdyby dług wdzięczności, o ile o nim musi być mowa wogóle w polityce, nie powstrzymał nowo powstałej Polski od irredenty w naszych granicznych obszarach".

Na wszelkie rozwiązania sprawy polskiej Hindenburg patrzy pesymistycznie: „z jakiejkolwiek strony usiłowano rozwiązać polski problem, w każdym wypadku Prusy i Niemcy musiałyby ucierpieć (der leidtragende Teil sein) i sami za to politycznie zapłacić (die politische Zeche zu zahlen)". Austryacka polityka, dążąca do połączenia Polski z Austryą, zawierała wielkie niebezpieczeństwo dla Niemiec wobec stanowczo wrogiego Niemcom stanowiska Polaków: „nie można było nie widzieć, iż przez to wytrzymałość sojuszu niemiecko-austryackiego byłaby poddana na stałe próbie obciążenia nie do zniesienia". Z powodów więc politycznych, jak wojskowych uważał Hindenburg, iż Niemcy powinny były „kwestyę polską jak najmniej poruszać, a conajmniej, jak to się w takich wypadkach mówi, traktować dylatoryjnie", t. j. odsuwać jej załatwienie coraz dalej.

Że było to zdanie nie tylko Hindenburga, świadczą fakty — przeciągania wyrzeczenia jakiegoś słowa w sprawie polskiej aż po koniec roku 1916, więc przez ciąg przeszło dwóch lat od wybuchu wojny, przez rok przeszło od chwili zajęcia Kongresówki przez wojska państw centralnych. Oporne stanowisko Niemiec co do zgody wogóle na to, by powziąć jakąś decyzyę w sprawie polskiej, stwierdza też i Helfferich w swoich pamiętnikach. Nie wiemy, kiedy Austrya wystąpiła w sprawie polskiej po raz pierwszy z propozycyą pertraktacyi wobec Niemiec. Z dzieła Helffericha dowiadujemy się, iż w każdym razie przyszło do tego w czasie bytności austryackiego ministra spraw zewnętrznych Buriana w Berlinie w połowie kwietnia 1916, więc już po mowie kanclerza Bethmanna Hollwega (z 5 kwietnia), w której zapowiedział, iż kwestya polska musi być poruszoną i że Niemcy z Austryą znajdą jej rozwiązanie. Mimo tego wobec usiłowań Buriana zachował się Bethmann opornie — „dylatoryjnie". Burian pół żartem, pół seryo oświadczył kanclerzowi Rzeszy, iż nie wróci do Wiednia, aż „będzie mógł zabrać w swoim kuferku Polskę". Nie udało mu się to; Helfferich mówi, iż jego kuferek był na Polskę przecież nieco za mały.

Zresztą Helfferich takie mniej więcej wyraża poglądy, jak Hindenburg. Miał on, jak mówi — a dodaje, iż był to także pogląd podsekretarza stanu Zimmermanna — poważne wątpliwości przeciw jakiejkolwiek decyzyi utworzenia „samoistnego i autonomicznego" państwa polskiego. Bał się, iż będzie to dla Niemiec bardzo niepewny sąsiad, iż „pożądliwość jego zaraz zwróci się także na niemieckie, częściowo przez Polaków osiedlone wschodnie marchie", iż wreszcie stanie się ono z konieczności jabłkiem niezgody między Niemcami a sprzymierzoną Austryą.

Był nadto jeszcze jeden wzgląd, zaznaczony tak przez Helffericha, jak Hindenburga, który oddziaływał na Niemcy, by nie poruszać sprawy polskiej: wzgląd na Rosyę. Ciągle łudzono się w Niemczech nadzieją, iż uda się doprowadzić do tak upragnionego tam odrębnego pokoju z Rosyą, który dozwoliłby im wszystkie siły rzucić na Zachód. Nie chcieli zaś Rosyi drażnić poruszaniem sprawy, co do której była Rosya tak drażliwa.

Jak z tych zestawień wynika, Niemcy nie miały swojego programu w sprawie polskiej, aż w głąb roku 1916.

Dziwna rzecz, iż żaden z tych autorów pamiętników nie zaznacza wyraźnie, że Niemcy nie pragnęły również włączenia ziem polskich zaboru rosyjskiego wprost do cesarstwa; zdaje się, iż uważają to za rzecz tak zrozumiałą, że nie potrzebują wyjaśnienia. Nie pragnąc powiększania swej ludności polskiej, gdy z tą, którą już miały, nie mogły dać sobie rady, nie chciały jednak ani zgodzić się na oddanie tych ziem polskich Austryi, ani na stworzenie z nich odrębnego samoistnego państewka. Wobec tego opornie się zachowywały wobec propozycyi Austryi, ale i same żadnego programu nie rozwijały; uważały więc za rzecz najwłaściwszą, by traktować sprawę — jak się wyraża Hindenburg — dilatoryjnie.

Stąd to brak jakiegokolwiek oświadczenia ze strony Niemiec i Austryi w stosunku do Polski przez tak długi czas. Tem ciekawszą rzeczą poznać, dlaczego wreszcie Niemcy zdecydowały się wyjść w tej sprawie z rezerwy, co doprowadziło do aktów z 5 listopada 1916 r.

STANISŁAW KUTRZEBA.

ludności m. Wilna do dyspozycyi zarządu miasta Wilna 200.000 Mp.; 2) dla warszawskiego Komitetu wykonawczego powrotu jeńców 200.000 Mp.; 3) na akcyę plebiscytową Górnego Śląska, do dyspozycyi Komitetu kresów zachodnich w Krakowie 250.000 Mp; 4) dla „Komitetu gwiazdkowego dla żołnierzy w polu 200.000 marek.

OTWARCIE NOWEGO URZĘDU TELEGRAF. Z dniem 11 b. m. otwiera się urząd pocztowo-telegraficzny „Poraj Piotrkowski" w powiecie politycznym Będzin ziemi piotrkowskiej.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Na najbliższą sobotę przygotowuje teatr wesoły wieczór w stylu klasycznym. Złożą się nań: Cervantesa intermedyum „Teatr cudowności" i Goldoniego „Sługa dwóch panów".

W poniedziałkowem i wtorkowem, t. j. w dn. 10 i 11 b. m., „Orlątku" rolę tytułową grać będzie p. Solarski.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Najbliższą premierą będzie operetka W. Kollo o niezwykłym humorze: „Szalona hrabianka", z Walewską (rola tytułowa), Czernekówną, Olską, Pilarskim, Maryjańskim, Solnickim, Ujhelim i Solińskim w rolach głównych. Reżyseryę prowadzi p. Latajner, dyryguje W. Walewski.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Betleem" Rydla, wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Poniedziałek 10 b. m.: „Orlątko" Rostanda.
Wtorek 11 b. m.: „Orlątko" Rostanda.
Środa 12 b. m.: „Żołnierz król. Madagaskaru".
Czwartek 13 b. m.: „Orlątko" Rostanda.
Piątek 14 b. m.: „Orlątko" Rostanda.

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Dobrze skrojony frak", wieczorem „Moralność pani Dulskiej".
Poniedziałek 10 b. m.: „Karykatury".
Wtorek 11 b. m.: „Strażnik cnoty".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „O czem dziewczęta marzą", wieczorem „Figlarne żonki".
Poniedziałek 10 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".
Wtorek 11 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".
Środa 12 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".

Wiadomości polityczne.

— „Kuryer Polski" donosi: Jak się dowiadujemy, wszystkie wiadomości o dalszem przedłużeniu urzędowania wiceprezydenta ministrów Daszyńskiego są pozbawione podstawy. P. Daszyński urząd swój już złożył.

— (Telef. wł.) W miejsce p. Bol. Gliszczyńskiego, wiceprez. urzędu głównego ziemskiego, został mianowany Ben. Łącki (z Krakowa), wybitny działacz ludowcowy.

— Onegdaj w prezydyum rady ministrów pod przewodnictwem p. Witosa odbyła się konferencya w sprawach kolejowych i aprowizacyjnych przy udziale min. Jasińskiego, Skulskiego i gen. Neugebauera.

— W ministerstwie spraw zagranicznych utworzono biuro dla spraw Litwy.

— (Telef. wł.) Uchodzi za rzecz pewną, że ambasador Stanów Zjednoczonych Gibson opuszcza swe stanowisko w Warszawie.

— (Telef. wł.) W sobotę wyjechał do Rygi Dr Stan. Lechowicz, dyrektor departamentu legislatywnego przy prezydyum Rady ministrów w celu objęcia stanowiska przewodniczącego komisyi prawniczej przy delegacyi pokojowej polskiej.

— W londyńskich „Timesach" ukazał się niedawno artykuł, wielce przyjazny Polsce, pióra niejakiego p. Pawła Dukes'a. Autor zwraca uwagę na niebezpieczne stanowisko Litwy wobec Polski. Litwa bowiem stanowi korytarz dla inwazyi bolszewickiej i niemieckiej. Zdaniem Dukes'a koniecznie trzeba wywrzeć presyę na Litwę, ażeby zabezpieczyć z tej strony interesy polskie. Następnie omawia autor ekonomiczną sytuacyę Polski. Bez wydatnej pomocy koalicyi Polska nie potrafi własnemi siłami stabilizować kursu marki i odbudować przemysłu. Od Anglii głównie zależy niezbędny dla pokoju na Wschodzie sojusz państw bałtyckich pod hegemonią Polski. Upadek Polski wywołałby katastrofę Europy.

— Donoszą z Londynu, że na zjeździe najwyższej rady sprzymierzonych w Paryżu przedstawicielami Anglii będą lord Curzon i Lloyd George.

— Sowiecki komisarz dla spraw żydowskich, Morena, wystosował do Cziczerina memoryał, zwracając uwagę, że w postanowieniach preliminaryów pokojowych o prawach mniejszości narodowych pominięto zupełnie żydów. Morena żąda uwzględnienia praw żydowskich w definitywnym układzie pokojowym. Cziczerin przesłał powyższą petycyę na ręce Joffego do Rygi, dając temu planowi swoją aprobatę. Gdyby delegacya polska zgodziła się na propozycyę Moreny — co jest rzeczą wykluczoną — wówczas wyszłaby znowu na światło dzienne znana nam już dobrze z czasów Morgentau'a kwestya „państwa w państwie".

— Wobec konfliktu rosyjsko-rumuńskiego prasa francuska wyraża obawę, czy koncentracya wojsk sowieckich na granicy Bessarabii nie ma na celu uśpienia czujności Polski. Paryski korespondent „Gazety Warszawskiej" rozmawiał w tej materyi z wybitnym dyplomatą z Quai d'Orsay. Dyplomata ów zamiast odpowiedzi zacytował artykuł „Izwiestii", oświadczający, że armie czerwone powinny być gotowe do zaatakowania kapitalizmu zachodnio-europejskiego. Droga na zachód wiedzie przez Polskę. Ścisłe porozumienie między Warszawą i Bukaresztem utrudni plany bolszewikom. Natomiast członek poselstwa rumuńskiego w Paryżu, zainterpelowany przez rzeczonego korespondenta, odparł: „Pesymistyczne wiadomości o groźbie ataku bolszewickiego na Rumunię nie są niczem innem, jak tylko giełdowym manewrem w celu obniżenia kursu lei rumuńskiego. Nie mamy powodu podejrzewać Moskwy o tendencye agresywne".

Wyjazd Naczelnika Państwa do Francyi.

Warszawa. (Telef. wł.) Termin wyjazdu Naczelnika państwa do Paryża do tej chwili nie jest ustalony. Zależeć on będzie od stanu zdrowia Naczelnika. Jeżeli Naczelnik państwa będzie się czuł do dnia 12 b. m. tak dobrze, że będzie mógł wyjechać do Paryża, wówczas wyjazd nastąpi w połowie b. m.; w przeciwnym razie odwiedziny Naczelnika zostaną odłożone na koniec stycznia lub początek lutego. Dnia 19 stycznia rozpoczynają się w Paryżu obrady Rady Najwyższej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wizyta paryska przewlecze się do 2 tygodni.

Warszawa. (Telef. wł.) „Temps" podkreśla wyrazy, w których było sformułowano zaproszenie ze strony francuskiej Naczelnika państwa polskiego do Paryża i zdanie, w którem jest mowa o wymianie zapatrywań w sprawach najwyższej wagi i ułatwienia pertraktacyi w sprawie zawarcia politycznego i gospodarczego przymierza pomiędzy Polską a Francyą. — „Temps" zwraca uwagę, że użycie słowa „przymierze" tudzież obecność min. spraw zagr. Sapiehy każą przypuszczać, że rozmowa nie będzie się ograniczać do spraw handlowych, gospodarczych, ale obejmie konflikt polsko-litewski, a także obronę Polski przed ewentualną nową ofenzywą bolszewicką. „Temps" dodaje, że Piłsudski nie został zaproszony do Londynu i że jest już nieprawdopodobnem, żeby to nastąpiło obecnie. Natomiast jest prawdopodobnem, że min. Sapieha, który dotychczas nie wręczył jeszcze swoich listów odwołujących go z Anglii, skorzysta z tej sposobności, ażeby złożyć wizytę w Londynie.

Paryż. (East Express). Program pobytu Naczelnika państwa we Francyi zawierać ma w ogólnym zarysie co następuje: Wymianę urzędowych wizyt z prezydentem Rzeczypospolitej i prezydentem rady ministrów francuskich, oraz z innemi wybitnemi osobistościami, złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza pod łukiem zwycięstwa w imieniu Polski, dwa galowe przedstawienia komedyi francuskiej i wielki obiad u prez. Milleranda. Wielkie przyjęcie dla prez. Milleranda i osób ze świata politycznego i dyplomatycznego, urządzone przez Naczelnika państwa w hotelu francuskim, gdzie mieszkać będzie Marsz. Piłsudski, zwiedzenie najważniejszych pól bitwy w towarzystwie marsz. Focha, gen. Weyganda i innych wybitnych przedstawicieli armii francuskiej, przyjęcie w poselstwie polskiem przedstawicieli kolonii polskiej w Paryżu, zwiedzenie pałacu i parku w Wersalu. Marsz. Piłsudski ma odbyć konferencyę z prez. Francyi i prez. rady ministrów nazajutrz po swojem przybyciu. Ministrowie, którzy towarzyszyć będą Marsz. Piłsudskiemu, odbywać będą narady z odnośnymi ministrami francuskimi przez czas pobytu w Paryżu. Pobyt ma trwać 4 dni.

Podziękowanie Stambolijskiego.

Warszawa. P. A. T. Prez. ministrów otrzymał następującą depeszę. Widziałem Waszą piękną Polskę i dziękuję Panu, że dał mi Pan możność poznania jej. Wierzę w jasną jej przyszłość i jestem przekonany, że pozostaniesz Pan do końca godnym wodzem pracującej i samorządzącej się ludowej Polski. Zechciej przytem przyjąć, Panie Prezydencie, najserdeczniejsze moje życzenia z powodu Nowego Roku. Szczęść Boże i do widzenia. Podpisany: Aleksander Stambolijski, prezydent bułgarskiej Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Biuro pras. Min. spraw wojsk. podaje depeszę prez. Stambolijskiego do min. wojny Sosnkowskiego:

Głęboko jestem wzruszony gorącem przyjęciem bohaterskiej armii polskiej, tak pochlebnem dla mnie, jak i dla bułgarskiego narodu. Podziw wzbudza we mnie karność i wysoka wojskowa ideowość. Opuszczając bratnią ziemię polską, spieszę z wyrazami podzięki i pozdrowień dla armii polskiej i jej dostojnego wodza. Oby znowu Nowy Rok przyniósł jak największą pomyślność dla brattniego polskiego narodu. Cześć i do widzenia. Podpisany: Aleksander Stambolijski.

Dr Attolico w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę w południe przybył do Warszawy tymczasowy komisarz Ligi narodów, dr. Attolico. Na dworcu powitali go poseł włoski Tomartini, tudzież przedstawiciele władz polskich. Dr. Attolico złożył wizytę ministrowi Sapieże i odbył z nim konferencyę w sprawie wykonania zagadnień, wypływających z konwencyi polsko-gdańskiej, jak n. p.: ukonstytuowanie Rady portowej, przejęcie przez Polskę głównych kolei na obszarze gdańskim, przejęcie komunikacyi pocztowej, telegraficznej i telefonicznej i omówienia kompetencyi cłowych.

W sobotę wieczorem dra Attolico podejmował poseł Tomartini, dziś w niedzielę dr. Attolico złoży wizytę premierowi Witosowi, o godzinie 1 i pół w hotelu europejskim min. Sapieha podejmować go będzie śniadaniem. Wieczorem dr. Attolico opuści Warszawę, udając się z powrotem do Gdańska.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę zakończyły się rokowania polsko-gdańskie, dotyczące aprowizacyi Gdańska. Porozumienie ma charakter tymczasowy, w lutym rozpoczną się układy nowe w celu zawarcia stałego porozumienia.

THUGUTTOWCY PRZECIW SKULSKIEMU.

Warszawa. (Telef. wł.). W sferach Thuguttowców panuje silne wrzenie i oburzenie na min. Skulskiego, rzekomo tolerującego nadużycia administracyjne; istnieje tendencya, ażeby wycofać ministra Poniatowskiego z rządu.

TRANSPORTY ŻYWNOŚCI.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że dzisiaj w nocy nadszedł przeznaczony dla Warszawy pociąg, wiozący z Gdańska mąkę i zboże amerykańskie. W Gdańsku czeka na ładunek 1600 wagonów mąki.

ZJAZD KOLEJARZY.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziś, w niedzielę, rozpoczyna obrady zjazd Związku kolejarzy (socyal.), wśród którego panuje tendencya wywołania strajku kolejowego.

PRAGMATYKA SŁUŻBOWA.

Warszawa. (Telef. wł.). Ostatnie posiedzenie Rady ministrów uchwaliło projekt pragmatyki służbowej, który z początkiem sesyi sejmowej wniesiony będzie do Sejmu. Rada ministrów rozpoczęła rozważać statuty poszczególnych ministerstw.

KOMISYA KONTR. LIGI NA LITWIE.

Wilno. (East Express). Komisya kontrolująca z ramienia Ligi narodów w drodze powrotnej z Kowna wyjechała w stronę Oran na linii Wilno—Grodno. Komisya ma usunąć wojska litewskie ze stacyi Olkienniki, która stosownie do umowy polsko-litewskiej znajduje się w pasie neutralnym i bezprawnie zajęta została przez wojska Litwy kowieńskiej. Z Olkiennik komisya powraca na stałe do Wilna.

Sejm wileński.

Wilno. (E. Expr.). Termin zwołania Sejmu wileńskiego prawdopodobnie ulegnie znowu odroczeniu. Administracya Litwy środkowej dopiero teraz przystępuje do objęcia części powiatu grodzieńskiego, lidzkiego i wołkowyskiego. Wybory w tych powiatach wobec opóźnionego postępowania wyborczego, będą mogły odbyć się nie wcześniej, niż w końcu lutego lub w pierwszych dniach marca b. r. Sejm zwołany będzie niezwłocznie po zakończeniu wyborów na całem terytoryum Litwy środkowej.

Wilno. (East Express). Do akcyi wyborczej przystępują następujące ugrupowania: 1) Zblokowane grupy narodowe. Do bloku grup tych wchodzą: Związek „Zjednoczenie ludowo-narodowe", demokracya chrześcijańska, klub narodowy i Liga robotnicza. Związek bezpartyjnych występować będzie wspólnie ze zblokowanemi grupami narodowemi w Wilnie i na prowincyi. 2) Rady ludowe, zorganizowane przez Straż krajową mają wolną rękę zawierania na miejscu porozumień i występowania na wyborach samodzielnie. 3) Stronnictwo Odrodzenia występować będzie prawdopodobnie samodzielnie. 4) P. P. S. rozpoczęła agitacyę przedwyborczą w Wilnie i w innych zbliżonych okręgach wyborczych, występując z własnemi listami. 5) Sympatycy komunizmu zapowiadają udział w wyborch pod firmą związków zawodowych. 6) Ludność żydowska ujawnia coraz bardziej widoczną skłonność do wzięcia czynnego udziału w akcyi wyborczej. Udział izb wyborczych pociągnie za sobą prawdopodobnie Litwinów i Białorusinów, którzy dotąd zamierzali wstrzymać się od głosowania.

DEMOBILIZACYA WOJSK ŻELIGOWSKIEGO

Wilno. (E. Expr.) Gen. Żeligowski wydał zarządzenie wstrzymujące dalszy pobór rekruta do armii Litwy środkowej. Sztab obrony Litwy środkowej przesłał odnośne zawiadomienie delegatowi rządu polskiego Raszkiewiczowi, dla zakomunikowania go Lidze Narodów. Liczba wojsk Litwy środkowej zmniejsza się stale wskutek przeprowadzanej demobilizacyi.

BANDYTYZM NIEMIECKI.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" pisze: Pisma na Górnym Śląsku roją się od wiadomości o napadach bandyckich, dokonywanych przez Niemców. Ofiarą bandytyzmu padł też przewodniczący polskiego Komitetu plebiscytowego, p. Figas.

POZBYWAJĄ SIĄ GŁOSÓW POLSKICH.

Bytom. (East Express). Ujawniono tu działalność agentów angażujących robotników polskich z G. Śląska do pracy w kopalniach rumuńskich. Pomiędzy innymi 400 robotników Górnoślązaków wyjechało do tych kopalń, ale wobec niedotrzymania warunków kontraktu przez kopalnie, robotnicy powrócili na G. Śląsk z pomocą konsulatu polskiego w Bukareszcie. W kołach polskich panuje przekonanie, że propaganda za emigracyą robotników polskich z G. Śląska jest dziełem agentów niemieckich, którzy w ten sposób usiłują zmniejszyć liczbę głosów polskich podczas plebiscytu.

Deputacya Śląska u Masaryka.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. podaje, że wczoraj była na audyencyi u prez. Masaryka deputacya ludności ze Śląska Hulczyńskiego i czeskich obszarów Cieszyńskiego. W przemówieniu do deputacyi z Hulczyńskiego Masaryk podkreślił, że połączenie okręgu Hulczyńskiego z Czechosłowacyą jest definitywne. W składzie delegacyi ze Śląska Cieszyńskiego znajdował się także renegat Kożdoń i dr. Pelz. Masaryk przemawiał do delegacyi z Cieszyńskiego po czesku i po niemiecku. Wobec niemieckich członków tej delegacyi podniósł Masaryk, że jest poinformowany o tem, jak wiernie i lojalnie pracowali oni dla dobra republiki czechosłowackiej. „Do was panowie ze Śląska Cieszyńskiego — powiedział Masaryk — mogę przemawiać krótko. Jesteśmy starymi znajomymi. Na Śląsku Ciesz. panują inne stosunki, niż w Hulczyńskiem. Rozumiem doskonale słowa pp. Kożdonia i Pelza. Na Śląsku Ciesz. nie osiągnęliśmy tego, czegośmy sobie życzyli. Pragnę jednakże polityki pokoju i jestem przekonany, że nastanie czas, w którym z państwem polskiem będziemy żyć w przyjaznych stosunkach. To co się stało, nie może być zmienione, jednakże jestem przekonany, że w przyszłości stan ten będziemy mniej odczuwali, niż dzisiaj. Pokój i porozumienie — oto cele naszej polityki i naszego narodu".

Po przyjęciu u prez. Masaryka delegacye opuściły Pragę.

Czeskie apetyty na Cieszyn.

Praga. P. A. T. „Venkov" donosi w korespondencyi z Paryża, że podjęto tam ponownie akcyę w celu zmiany granic na Śląsku Cieszyńskim. W tym celu przybył do Paryża przewodniczący komisyi delimitacyjnej Offler, który oświadczył, że, ktokolwiek przyjedzie na Śląsk Ciesz. i zapozna się z tamtejszymi stosunkami, uważa przepołowienie miasta Cieszyna i oddzielenie od dworca kolejowego za niemożliwe do utrzymania. Polacy żądają wobec tego dworca kolejowego i tej części miasta, która przypadła Czechosłowacyi. To samo pismo donosi, jakoby istniała propozycya, aby zachodnią część Cieszyna oddać Czechom wzamian za kompensaty dla Polaków w okolicy Frysztatu i na południu.

SYTUACYA NA SŁOWACZYŹNIE.

Praga. P. A. T. „Slovenski Dennik" donosi, że przed kilku dniami b. minister dla Słowaczyzny, Dr Srobar, konferował z ks. Hlinką o obecnej sytuacyi politycznej na Słowaczyźnie. „Venkov" omawia konieczność przeprowadzenia ustawy o podziale Słowaczyzny na żupanaty w jak najbliższym czasie, gdyż w ten sposób Słowaczyzna może osiągnąć administracyjną autonomię.

CZESKA USTAWA PRASOWA.

Praga. (East Express). W najbliższym czasie przedłożona będzie Zgromadzeniu narodowemu nowa ustawa prasowa, obejmująca 65 paragrafów. Robi ona różnicę między drukarzem wydawcą i właścicielem. Nakładcy nowa ustawa nie uznaje. Odpowiedzialny redaktor musi mieszkać tam, gdzie pismo wychodzi i musi być zapisany na listę wyborczą. W razie, gdy jakaś część pisma nie jest podpisana przez odpowiedzialnego redaktora, odpowiedzialni są wtedy inni redaktorowie oraz redakcya. Co do zagranicznych pism, rząd może je zakazać na przeciąg 2 lat, o ile w ciągu jednego roku wydano dwa razy wyrok konfiskaty. Inne przepisy kryją się z dotychczasową ustawą austryacką.

Wojowniczy nastrój sowietów.

Londyn. (E. Expr.) Według wiadomości z Moskwy, Rada sowietów wyraziła votum zaufania dla Lenina i Trockiego. Program, przedstawiony przez Lenina i Trockiego na ostatniem posiedzeniu Rady sowietów, ma charakter wojowniczy. Przewiduje wojnę przeciwko Polsce, Rumunii i Anglii. Według dziennika angielskiego „Daily News", nienawiść wszystkich bolszewików skierowana jest przeciwko tym trzem państwom.

BUNT WOJSK WRANGLA.

Warszawa. (Telef. wł.). Przez Londyn dochodzą wiadomości, jakoby wśród wojsk gen. Wrangla skoncentrowanych w Gallipoli doszło do zaburzeń. Oficerowie francuscy i rosyjscy mieli zostać wymordowani, a zbuntowani żołnierze mieli iść na Konstantynopol.

Parlamenty Irlandyi.

Horsea. P. A. T. Radio. „Times" donosi, że rząd angielski zamierza wprowadzić niezwłocznie samorząd irlandzki w życie. Pierwszym krokiem będzie utworzenie 2 parlamentów irlandzkich, a to jednego dla powiatów Ulsteru, drugiego dla reszty Irlandyi. Wybory do parlamentu odbędą się skoro tylko aparat wyborczy będzie uruchomiony, co, zdaniem rządu, nastąpi za trzy miesiące. Kandydatury są już przedstawione. O ile unioniści ulsterscy uzyskają większość, James Craig będzie pierwszym premierem północnej Irlandyi.

STRATY ANGIELSKIE W IRLANDYI.

Londyn. P. A. T. Reuter. Wedle urzędowego wykazu, w 1920 r. zamordowano 192 policyantów, 154 żołnierzy, raniono zaś 263 policyantów i 120 żołnierzy.

„Austrya pognębiona.

Paryż. P. A. T. (Havas). „Temps" pisze w artykule zatytułowanym „Austrya pognębiona", że należałoby ostatecznie wyjaśnić, czy państwa sukcesyjne dawnej monarchii austro-węgierskiej pragną, czy nie pragną, aby Wiedeń był nadal stolicą niepodległego państwa austryackiego. Jeżeli tak, w takim razie powinny ułatwić wymianę towarów z Austryą. Jeżeli jednak państwa te trwają w poglądzie, że pomyślność Wiednia nie da się pogodzić z ich własną pomyślnością, w takim razie powinny liczyć się z konsekwencyami przyłączenia się Austryi do Niemiec. Jest niemożliwo — pisze ów dziennik — pragnąć równocześnie zachowania niepodległości Austryi i ruiny Wiednia.

Londyn. (E. Expr.). Według nieurzędowych wiadomości z Wiednia, Węgry mają zamiar notyfikować zerwanie rokowań ekonomicznych z Austryą. Krok ten ma być przedsięwzięty, celem wywarcia presyi na Austryę w sprawie Węgier zachodnich, oraz zmuszenia Austryi do wszczęcia pertraktacyi z Węgrami w tej sprawie. Na odnośne propozycye rządu węgierskiego, rząd austryacki odpowiedział odmownie.

Król Konstantyn o przymierzach Grecyi.

Paryż. P. A. T. Radio. Prasa ogłasza treść przemówienia króla Konstantyna w greckiej Izbie deputowanych. Król zaznaczył stanowczą wolę całego świata helleńskiego do współpracy z potężnymi sprzymierzeńcami. Przymierze pomiędzy Grecyą a Serbią stanowi silną gwarancyę pokoju, zaś zamierzone małżeństwo następcy tronu greckiego z ks. rumuńską, a następcy tronu rumuńskiego z ks. Heleną, zapewnią serdeczne stosunki pomiędzy Grecyą a Rumunią.

Ambasador japoński o flocie amer.

Lyon. P. A. T. Radio. Ambasador japoński w Londynie, baron Hayashi w rozmowie z zastępcą „Daily Tel." powiedział między innemi: Nie wiem, jakim sposobem my, którzy mamy flotę o połowę słabszą od amerykańskiej, moglibyśmy żywić jakiekolwiek zamiary napastnicze wobec Stanów Zjednoczonych? Zresztą Stany Zjedn. również nie są wrogo usposobione względem nas. Jednakże zbudowały one flotę tak potężną, że pokonałaby każdej chwili wszystkie inne i w danym razie dozwoliłaby Ameryce dyktować swoje pojęcia o prawach narodów innym państwom. Zarówno mądrość i takt polityczny, jak i poczucie godności narodowej nakazują nam twierdzić, że jako potęga morska nie narazimy się nigdy na to, aby znaleźć się na łasce innej floty.

Na zapytanie, czy tak silne obciążenie budżetu nie stoi w sprzeczności z zamiarami pokojowymi, ambasador japoński odpowiedział: „Cały świat przekonał się, jakiem szaleństwem jest wojna, nikt zaś nie wie lepiej o tem od nas. My jesteśmy realnymi i zrozumieliśmy, że wojna nowożytna, to bankructwo, zarówno dla zwyciężonego, jak i dla zwycięzcy. Proszę nam wierzyć, iż nie mamy zamiaru popełniać tak olbrzymiego błędu, jak Niemcy w roku 1914 i stracić w ten sposób, przez czyn niedorzecznie napastniczy, tę jedyną sposobność odegrania roli gospodarczej, jaką nam daje działalność pokojowa.

Wiadomości gospodarcze.

NA TARG od 1 do 7 b. m. spędzono buhaji 136, wołów 64, krów 184, jałówek 246, cieląt 519, nierogacizny 481, razem 1630 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 6000—9000 mk.; woły od 6500—9800 mk.; krowy od 4500—9500 mk.; jałownik od 5000—9000 mk.; cielęta od 7000—10.000 mk.; bitej wagi nierogaciznę od 12.800—20.000 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 1630 sztuk.

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda warszawska z dn. 8 b. m.: Oblig. m. Warszawy 6 proc. 1915/16 wart. kup. 3.49.2, 6 proc. 1917 za 100 Mk. wart. kup. 0.11.7, trans. 99.100, żąd. 102, poszuk. 98, 5 proc. Banku Ziemskiego wart. kup. 1.24.6, listy zastawne 4 i pół proc. ziemsk. wart. kup. 0.40, trans. 220—620—250, listy zastawne 4 proc. wart. kup. 0.35.5, 5 proc. miasta Warszawy wart. kup. 2.69.2, trans. 230—260—255, 5 proc. m. Łodzi trans. 220.

Waluty: Dolary St. Zjedn. 730—680, Dolary kanad. 500—550, Franki franc. 44.50—42, Franki belgijskie 46.50—44, Franki szwajcarskie 114—105, Funty szterl. 2700—2550, Marki niemieckie 1025—975, korony austr. 114—106, korony czeskie 8.40—7.80, korony szwedzkie 154—142, korony duńskie 119—110, korony norweskie 119—110, lei 9.80—9.10, liry 26—24, marki fińskie 19—17, floreny holenderskie 238—224, Ruble carskie pięćsetki 443—426—438, Ruble dumskie tysiączki 90, ruble dumskie a 250: 78.50.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w czasie choroby naszej Zosi okazali nam tyle współczucia i oddali Jej ostatnią przysługę, składamy serdeczne „Bóg zapłać".
(27) Wydrowie.

40 ARTUR GRUSZECKI.

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

Salonik mimo zmierzchu robił wrażenie jasne i pogodne, do czego przyczyniały się nietylko obicia jasne, dwa wielkie okna, ale i mnóstwo starannie pielęgnowanych kwiatów. Fantazyjne meble były ustawione z wielkim smakiem; nigdzie nie było przeładowania lub pustki, każdy mebel zdawało się, stoi w miejscu właściwem.

Mirski ze zrozumiałem zaciekawieniem patrzał na pokój powtarzając w myśli: tu mieszka ona, pielęgnuje kwiaty, patrzy przez okno... a spostrzegłszy zgrabną kozetkę z mahoniowym stolikiem w pobliżu okna domyślił się, że tu ona czyta, co nie było trudne, gdyż na stoliku leżała otwarta książka. Spojrzał i poznał swą ulubioną powieść: Jean Christophe.

Ten drobny szczegół ucieszył go, zdawało mu się, że ta książka zbliżyła go do Kamili.

Było mu w tym pokoju dziwnie miło i dobrze, miał wrażenie, że znalazł się w zaklętym zamku z bajki zaczarowanej, gdzie panuje cisza, piękno i dobro, a wszystkie walki, niepokoje, trwogi i brudy życia zostały daleko i nie mają tu przystępu. Był jednak zbyt młodym, ażeby nie zapragnął ujrzeć wróżki czy zaklętej królewny tego czarodziejskiego miejsca.

I stało się jak w prawdziwej bajce; nie posłyszał, ale odczuł zbliżenie się Kamili i ujrzał ją smukłą, piękną, w jasnej sukni, stojącą w obramieniu portjer zasłaniających drzwi.

— Dlaczego pan nie siada, — przemówiła dźwięcznym i miłym głosem, — czy czeka pan na wejście dygnitarza?

— Czekałem istotnie na panią, jak gdyby na wejście królowej, — odpowiedział z ukłonem.

— Tylko nie królowej, — zaśmiała się, siadając na foteliku, — nie cierpię cesarzów, królów, książąt i tak dalej. Jestem szczerą demokratką, chcę swobody i równości.

— To jest jasne i w porządku, — usiadł naprzeciw niej.

— Czy sądzi pan, że nam ci podli Niemcy narzucą króla?

— Z tymi zamiarami nie ukrywają się wcale i kandydatów jest dosyć, ale wojna nieskończona i jak mawiali Rzymianie...

— Eventus belli semper incertus est, — dokończyła Kamila, — i cóż z tego?

Nie umiał ukryć zdziwienia i powiedział:

— Pani umie po łacinie?

— Trochę, czy sądzi pan, że to przywilej tylko mężczyzn?

— Nie, ale pani za młoda, ażeby umieć po łacinie, a raczej ażeby skończyć gimnazjum.

— Przekonywam się, że pan istotnie cierpi na chorobę pozorów, — zaśmiała się, — i trzeba leczyć się starannie.

— Pocieszam się, że tą chorobą są dotknięci wszyscy, którzy zbliżają się do pani.

— Jeszcze jedna omyłka, — uśmiechnęła się, — ale mówmy o królu, będzie, czy nie będzie?

— Mojem zdaniem Niemcy muszą przegrać tę wojnę, a w takim razie my powrócimy do naszej tradycji, będzie znów Najjaśniejsza Rzeczpospolita, tylko bez króla, bo ta forma państwa już się przeżyła.

— Ach, jak to dobrze; tylko kiedy to nastąpi, tak długo czekamy.

— Na co pani czeka?

— Na klęskę Niemców.

— Pogrom ich pewny, ale kiedy, trudno przewidzieć. Już i tak pozbyliśmy się Moskali, Austrja ledwie dyszy, a sami nawet Prusacy udają, że chcą utworzenia Polski. Możemy tedy spokojnie patrzeć w przyszłość.

— Jak to przyjemnie słuchać słów pełnych otuchy i nadziei... i dlaczego pan nie przyszedł do nas?

— Z tej prostej przyczyny, że nie chciałem żądać zapłaty za spełnienie zwykłego obowiązku, a gdybym był przyszedł, pozory byłyby przeciw mnie.

— Znów pozory!? — zaśmiała się.

— Tak jest, bo przecież nie przypuszcza pani, że przychodząc chciałbym znów posłyszeć słowa uznania i pochwał, a jednak byłyby pozory przeciw mnie. Nie mogłem więc przyjść i prawdę mówiąc li ze względu na panią.

— Na mnie? — zdziwiła się.

— Zależało mi i zależy na dobrej opinji pani i mnie.

— Na mojej? Widzimy się po raz drugi.

— To jest pani mnie widzi, ja zaś znam panią od dawna, ale... — urwał rozpoczęte zdanie.

— Jakie ale?

— Czy mogę być szczery?

— Bardzo proszę.

— Ale unikałem poznania pani.

— Naprawdę? i z jakiego powodu?

Weszła matka mówiąc:

— Proszę na herbatę... pan nam nie odmówi?

— Bardzo mi przykro, ale...

— ...tu mi źle, — dokończyła Kamila.

— Przeciwnie, bardzo miło i dobrze, tylko nie chcę być muchą jesienną, naprzykrzoną.

— Czy pan będzie muchą, zobaczymy, ale na razie, proszę pana, — powiedziała pani uprzejmie.

Przy herbacie mówiła Kamila z odcieniem tryumfu:

— Wie mamusia, pan Mirski jes także zdania, że Niemcy muszą przegrać tę wojnę:

— To dobrze. Przynajmniej nie będę słuchała sporów, kto zwycięży i dlaczego? — a widząc pytający wzrok gościa objaśniała: — bo Kamilcia z ojcem prowadzą nieustanną wojnę o rezultat wojny. Mąż, sądząc z dotychczasowego przebiegu, jest zdania, że Niemcy wyjdą zwycięzcami, a Kamilcia jest zwolenniczką Francji i Anglji.

— Raczej zwolenniczką sprawiedliwości dziejów i dalszego rozwoju cywilizacji, bo tak samo zwycięstwo bolszewików, jak i Prusaków, grozi jeśli nie zagładą, to zastojem całego dorobku cywilizacyjnego, — powiedział Mirski, a Kamilcia dodała:

— To samo mówiłam tatusiowi, tylko nie sformułowałam tak, jak pan. A jak się skończyło z żydami?

— W sposób właściwy żydom, oszukańczymi wybiegami.

— Ale jak? Niech nam pan opowie, — prosiła pani.

— Po pożegnaniu pań, gdy zbliżyłem się do oczekujących na mnie żydów, jeden z nich, główny winowajca, zaproponował mi pojedynek.

— Pojedynek! — zawołała Kamilcia. — Pierwszy raz słyszę zestawienie tych słów: żyd i pojedynek! I pan naturalnie odrzucił tę propozycję.

— Byłem tak zdziwiony, jak pani, ale pomyślałem, że on ma prawo żądać satysfakcji, gdyż prócz zajścia w cukierni spotkałem się z nim na ulicy.

— Na ulicy? — spytała zaciekawiona pani, — czy także zaczepiał kogoś?

— Nie, lecz szli we trzech nie ustępując nikomu z trotuaru, usunąłem ich na drogę.

— Bardzo słusznie — uznała Kamila, — ale co z pojedynkiem?

— Skończyło się farsą, bo jego sekundanci rozumieli pod pojedynkiem przeproszenie z mej strony za wyrządzone krzywdy. Był to widoczny wybieg oszukańczy, ażeby zachować pozory człowieka honorowego, a nie narazić się na rozprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.